

Czy Polska może stać się hubem technologicznym Europy?



DR MICHAŁ KUŹ

Centrum Analiz Klubu Jagiellońskiego

Polska stoi dziś przed historyczną szansą – może stać się jednym z głównych technologicznych hubów Europy. Sprzyjają temu geopolityka, rosnące inwestycje w obronność i dynamiczny rozwój sektora IT. Warunkiem sukcesu jest jednak odwaga, konieczna by zerwać z kompleksem niższości, przezwyciężyć lęk przed ryzykiem i potraktować technologię nie jako dodatek do gospodarki, lecz fundament nowoczesnego państwa.

Polska niewątpliwie ma potencjał, by stać się jednym z ważniejszych hubów technologicznych Europy, choć wymaga to zmiany sposobu myślenia o rozwoju i strategii.

Jesteśmy krajem naznaczonym zaborami, dominacją ZSRR i wielowiekową walką o niepodległość. Niestety, w efekcie wykształciliśmy w sobie pewien „kompleks niższości”, którego podstawą jest nieufność wobec własnych możliwości – technologicznych, zarządczych, a nawet wobec wartości naszej kultury. Mimo że według prognoz nasz PKB *per capita* może zrównać się z japońskim już w 2030 roku, pokutuje myślenie o „azjatyckich tygrysach” jako wzorze i traktowanie z dystansem wizji stworzenia „własnej Doliny Krzemowej”.

Ten rozdźwięk widać nawet w kulturze. Wspomniana Japonia zbudowała swoją

Największą barierą rozwoju Polski nie jest brak technologii, lecz brak wiary we własne możliwości – dopóki nie odrzucimy kompleksu niższości, nie staniemy się tym hubem, którym już dziś możemy być.

kulturę masową na dumie narodowej z epoki samurajów, mimo że w gruncie rzeczy był to akurat okres technologicznego zacofania. Polacy tymczasem wciąż śmieją się z epoki „wałkoniowatych szlachciurów”, w czym celuje popularny ostatnio serial *1670*, mimo że bez udziału szlachty nie moglibyśmy mówić o złotym wieku rozwoju polskiej kultury, nauki i gospodarki.

Ta perspektywa historyczna wpływa również na sposób zarządzania przedsięwzięciami

technologicznymi. Polscy przedsiębiorcy, mimo wysokich kompetencji technicznych, często wykazują brak ofensywności i nadmiernie dywersyfikują projekty z obawy przed niepowodzeniem. O ile zrozumiałe jest, że inne kraje – zwłaszcza nasi partnerzy z Europy Zachodniej – mogą jeszcze nie postrzegać Polski jako potęgi technologicznej, o tyle prawdziwym problemem jest brak takiego myślenia wśród samych Polaków.

Pozycja geopolityczna i rola w systemie obronnym

W wyniku inwazji Rosji na Ukrainę geopolityczne centrum Europy przesuwają się na wschód, a Polska – dzięki swojemu strategicznemu położeniu – staje się kluczowym graczem w systemie bezpieczeństwa kontynentu. Jako członek NATO zwiększa wydatki na obronność (4,7% PKB, najwyższy poziom w Sojuszu) i pełni rolę centrum logistycznego dla wojsk USA w ramach programu Enhanced Defense Cooperation Agreement (EDCA). Ta strategia, obejmująca zakup zaawansowanych systemów militarnych i rozwój krajowych zdolności obronnych, powinna stanowić fundament bezpieczeństwa oraz impuls dla innowacji technologicznych w sektorze obronnym. Jest to podejście zgodne z teorią państwa rozwojowego i trajektorią rozwoju takich krajów jak Korea Południowa, Singapur czy Tajwan.

Paradoksalnie, sytuacja zagrożenia geopolitycznego może sprzyjać rozwojowi, zmuszając państwo do przyspieszonego postępu w celu zapewnienia bezpieczeństwa i dobrobytu obywateli. Badania amerykańskich politologów Richarda Donera, Bryana Ritchie'a i Dana Slatra wskazują, że niestabilność

Zagrożenie może stać się motorem rozwoju – jeśli Polska wykorzysta presję geopolityczną do budowy silnego państwa rozwojowego, połączy bezpieczeństwo z innowacyjnością i uczyni z obronności źródło technologicznego postępu.

wewnętrzna, zagrożenie zewnętrzne i brak łatwych źródeł dochodu (np. surowców) mogą stać się katalizatorem rozwoju, wymuszając szybki postęp technologiczny i gospodarczy.

Wszystkie te czynniki presji są widoczne w przypadku Polski. Jesteśmy krajem bezpośrednio zagrożonym przez większego i potencjalnie agresywnego przeciwnika – Rosję. Nie dysponujemy znacznymi bogactwami naturalnymi, a zażarta konkurencja polityczna wymusza na głównych siłach politycznych podejmowanie trudnych decyzji i formułowanie ambitnych strategii rozwojowych.

Rozwój technologiczny i inwestycje w sztuczną inteligencję

Polskie Ministerstwo Cyfryzacji przedstawiło ambitny projekt „Polityki rozwoju sztucznej inteligencji w Polsce do 2030 roku”. Inicjatywa zakłada m.in. utworzenie Funduszu AI, budowę AI Factory oraz opracowanie polskiego modelu językowego PLLuM. Głównym celem tego przedsięwzięcia jest nie tylko zwiększenie konkurencyjności gospodarki, lecz także wzmocnienie bezpieczeństwa narodowego poprzez wsparcie projektów o charakterze *dual-use* – zarówno cywilnych, jak i militarnych.

Planowane inwestycje w AI obejmują również sektor morski, w tym rozwój rozwiązań wspierających żeglugę, porty

i przemysł stoczniowy. W miastach takich jak Trójmiasto – szczególnie w Gdańsku i Gdyni – planowane są liczne projekty mające na celu wdrożenie autonomicznych systemów oraz zaawansowanej analityki danych, co może znacząco usprawnić funkcjonowanie portów i systemów logistycznych. Równocześnie nowe jednostki w ramach polskich Sił Zbrojnych, takie jak Artificial Intelligence Implementation Center, mają za zadanie wdrażanie rozwiązań AI służących poprawie zdolności obronnych i reagowania na zagrożenia hybrydowe.

Polska staje się też coraz atrakcyjniejszym miejscem dla zagranicznych inwestorów, dostrzegających potencjał rozwoju nowoczesnych technologii – takich jak chmura obliczeniowa, półprzewodniki czy *fintech*. Przykładowo, Microsoft przeznacza 2,8 miliarda złotych na rozwój infrastruktury chmurowej, cyberbezpieczeństwa i sztucznej inteligencji, co potwierdza rosnące zainteresowanie rynkiem polskim. Na tle innych krajów Unii Europejskiej Polska wyróżnia się niskimi kosztami operacyjnymi oraz dużą pulą wykwalifikowanych inżynierów – ponad 650 tysięcy specjalistów, co czyni ją największym centrum IT w regionie Europy Środkowo-Wschodniej. Nasz kraj postrzegany jest także jako bezpieczny i stabilny – pod pewnymi względami nawet bardziej niż część miast zachodnioeuropejskich, które w wyniku nieprzemyślanej polityki migracyjnej doświadczyły wzrostu przestępczości. Wszystko to sprawia, że w Polsce coraz chętniej osiedlają się specjaliści z zagranicy, w tym z Azji.

Polska, jako kraj Unii Europejskiej wydający jedno z największych w Europie liczb pozwoleń

na pierwsze pobyty dla cudzoziemców, doświadcza zjawisk migracyjnych o dwojakim charakterze – korzystnych, ale i budzących niepokój. Dominującą formą pozostaje imigracja ekonomiczna obywateli Ukrainy, którzy w większości podejmują prace tymczasowe w sektorach niskokwalifikowanych. Jest to zjawisko ważne z punktu widzenia rynku pracy, lecz niewystarczające w kontekście budowy nowoczesnej gospodarki opartej na wiedzy. Równocześnie sektor technologiczny coraz dotkliwiej odczuwa deficyt wysoko wykwalifikowanych specjalistów, zdolnych do pracy przy projektach z zakresu sztucznej inteligencji, inżynierii danych czy zaawansowanego przemysłu cyfrowego.

Aby stać się prawdziwym hubem technologicznym, Polska musi połączyć rozwój sztucznej inteligencji z mądrą, selektywną polityką migracyjną – taką, która chroni interes narodowy, a jednocześnie przyciąga talenty z całego świata.

Tu pojawia się dylemat strategiczny. Zbyt otwarta polityka migracyjna, ukierunkowana wyłącznie na szybkie łatanie niedoborów rynku pracy, może prowadzić do napięć społecznych, spadku spójności kulturowej oraz wzrostu kosztów integracji. Z kolei zbyt restrykcyjna polityka mogłaby skutecznie zablokować napływ zagranicznych talentów, niezbędnych do pełnego uczestnictwa Polski w globalnej rywalizacji technologicznej. Doświadczenia państw takich jak Kanada, Australia czy – w negatywnym sensie – Niemcy pokazują, że kluczowe

znaczenie ma stworzenie przejrzystych, selektywnych mechanizmów przyciągania specjalistów: programów wizowych skierowanych do ekspertów z określonych branż, ścieżek szybkiej naturalizacji dla osób wnoszących wartość intelektualną i gospodarczą, a także sprawnych narzędzi integracyjnych, umożliwiających szybkie włączenie imigrantów w życie społeczne i zawodowe kraju.

W polskich realiach taka strategia wymagałaby istotnych reform regulacyjnych, przy jednoczesnym zachowaniu rozwagi i równowagi. Nadmierna presja migracyjna mogłaby bowiem przynieść efekt odwrotny do zamierzonego – odstraszać rodzimą klasę kreatywną i zagranicznych inwestorów.

Dlatego ostateczny sukces Polski jako potencjalnego hubu technologicznego zależy w dużej mierze od zdolności do stworzenia inteligentnej polityki migracyjnej – takiej, która łączy ochronę interesów narodowych z odwagą otwarcia się na talenty z całego świata. Bez tej równowagi rozwój technologiczny będzie miał swoje granice, a szansa na wejście do grona globalnych liderów innowacji pozostanie niewykorzystanym potencjałem.

Czas odwagi i działania

Polska znajduje się dziś w unikatowym punkcie zwrotnym. Presja geopolityczna, rosnące inwestycje w obronność oraz dynamicznie rozwijający się sektor technologiczny mogą wspólnie stworzyć impuls do wejścia na zupełnie nową ścieżkę rozwoju – podobną do tej, którą niegdyś obrały Korea Południowa czy

Tajwan. Aby jednak tak się stało, konieczne jest przezwycięzenie ograniczeń, które sami sobie narzucamy. Zbyt często bowiem patrzemy na własne ambicje z ironią, a na własne możliwości – z nieufnością.

Aby Polska mogła wyznaczać kierunki rozwoju zamiast je naśladować, musi uwierzyć w siebie, inwestować odważnie i potraktować technologię jako fundament państwowej strategii – nie pytając już „czy?”, lecz „kiedy?”.

Rząd i przedsiębiorcy muszą przestać obawiać się ryzyka związanego z ambitnymi inwestycjami. Wciąż przeznaczamy relatywnie niewiele na badania i rozwój – zaledwie 1,4% PKB, w porównaniu do średniej unijnej na poziomie 2,3% PKB. Ten deficyt inwestycyjny ogranicza naszą zdolność do tworzenia przełomowych innowacji technologicznych i może negatywnie wpływać na konkurencyjność polskiego sektora IT w skali globalnej.

Jeśli uda się przełamać te mentalne bariery i potraktować technologię nie tylko jako narzędzie, lecz jako fundament państwowej strategii, Polska może stać się krajem, który nie naśladuje innych, lecz sam wyznacza kierunki rozwoju. Wymaga to odwagi, konsekwencji i otwartości na świat – ale także dumy z własnych osiągnięć i wiary, że historia, która nauczyła nas przetrwania, może stać się źródłem nowej siły. Wtedy odpowiedź na pytanie, czy Polska może być technologicznym hubem, przestanie brzmieć „czy?”, a zacznie brzmieć „kiedy?”. ■

O AUTORZE

dr **Michał Kuź** – pracownik Uczelni Łazarskiego. Absolwent Louisiana State University, Ośrodka Studiów Amerykańskich UW oraz Instytutu Filologii Angielskiej UAM. Stypendysta Fundacji Fulbrighta, a także Członek Philadelphia Society. Doktor nauk politycznych. Stały współpracownik kilku gazet codziennych i czasopism, komentator życia politycznego. Autor tekstów publicystycznych i naukowych z zakresu filozofii polityki oraz politologii porównawczej.

Partnerzy

